

michał zantman

STUDIO

PARODII

© Copyright by Michał & Katia Zantman 2012

ISBN 978-83-7859-097-2

Projekt graficzny: **Studio Parodii**

Skład i przygotowanie do druku: Wojciech Ząbecki

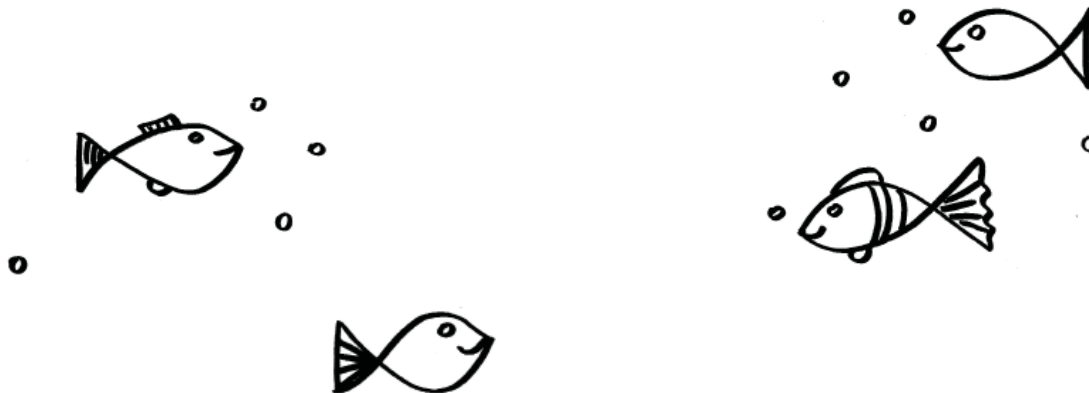
Teksty z lat 2006 – 2008

Wydawnictwo internetowe **e-bookowo**

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

[wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wydanie I



## Przypadkowa Cięża

Studio Parodii

przedstawia

bajkę z cyklu „Była sobie Przypadkowa Cięża...”

Była sobie Przypadkowa – i niestety już mocno zaawansowana – Cięża o skłonnościach wybitnie samobójczych, której nikt nie chciał usunąć. Wędrowała więc Cięża ze swoimi skłonnościami od kliniki do kliniki, od lekarza do lekarza, od pielęgniarki znów do lekarza, a od lekarza z powrotem do kliniki, ale wszędzie tylko słyszała: „Nie, nie... Absolutnie... Wykluczone! Wyznawany przeze mnie system wartości nie pozwala mi na spełnienie pani prośby. A już na pewno nie za te pieniądze”.

Każdy normalny człowiek dawno dałby za wygraną, ale Cięża nie była normalna i nie była – choć w tej kwestii zdania są podzielone – człowiekiem, toteż wreszcie po wielu zabiegach dopięła swego i została usunięta.

W dodatku bardzo brutalnie. Najpierw z siedziby, a później z listy członków pewnej partii politycznej, do której wpisała się, bodajże w szóstym tygodniu, na fali ogólnonarodowego entuzjazmu i z pobudek czysto patriotycznych.

Oficjalny powód usunięcia – niepłacenie składek, zresztą nieprawdziwy, gdyż składki były płacone regularnie, nie przekonał nikogo. Ani Ciąży, ani tym bardziej Trybunału w Strasburgu, do którego Ciąża odwołała się w tej przykrej dla niej sprawie. Przykrej, gdyż naprawdę chciała zrobić coś dla kraju.

W staraniach o zadośćuczynienie wsparły ją Fundacja na Rzecz Planowania Rodziny (mimo iż nasza bohaterka niczego takiego nie planowała, a wręcz przeciwnie) oraz Ogólnokrajowa Federacja Osób Poczętych Wbrew Własnej Woli i w Warunkach Urażających Podstawowym Zasadom Higieny, co szczerze mówiąc, zakrawa na żart. Powszechnie bowiem wiadomo, że problem osób poczętych wbrew własnej woli w naszym kraju praktycznie nie istnieje, a odsetek obywateli poczętych w ten sposób, jak pokazują statystyki, maleje z roku na rok. Pod względem higieny natomiast od lat należymy do światowej czołówki, a ilości umytych uszu w przeliczeniu na jednego mieszkańca zazdroszczą nam w całym regionie.

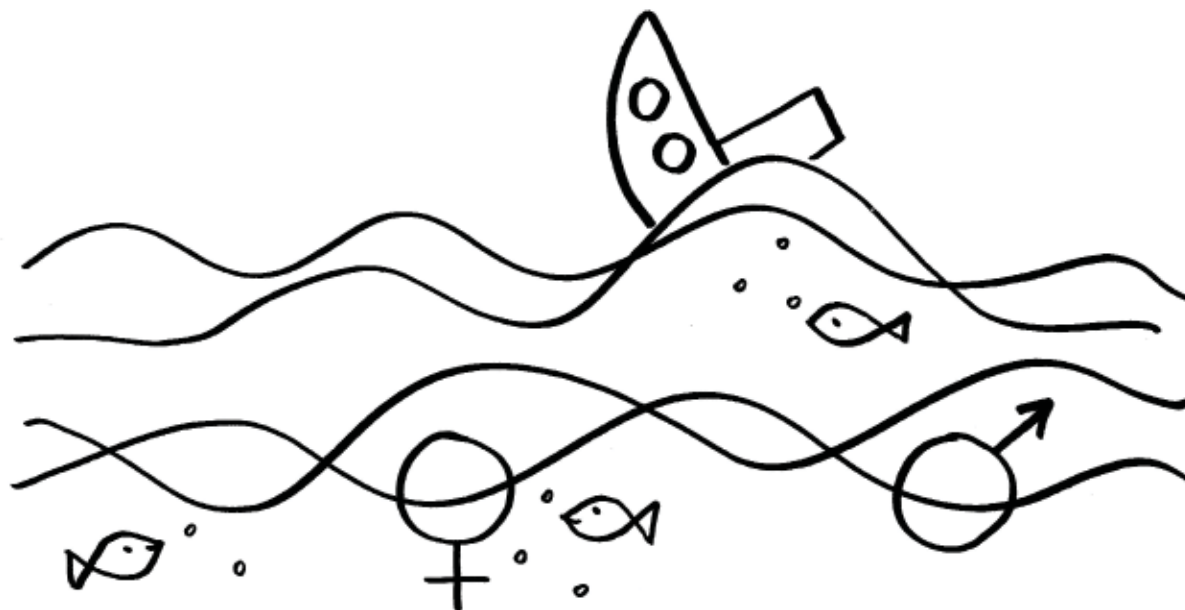
Trybunał jednak nie wziął tych okoliczności pod uwagę i uznał, że usunięcie Ciąży nie dość, że naraziło ją na niepotrzebny stres, to jeszcze, na domiar złego, w trakcie jej usuwania pogwałcono (i to kilkakrotnie – najpierw za drzwiami, a później na schodach) podstawowe normy i zasady współżycia społecznego.

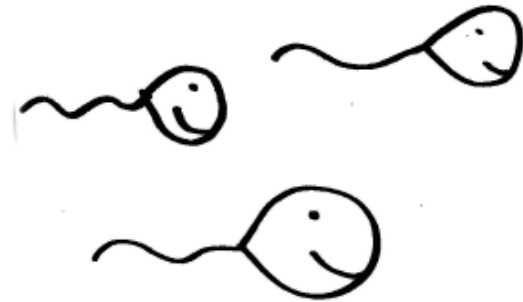
– Co takiego?! – wykrzyknął Prezydent, zapoznawszy się z treścią orzeczenia.

– To jakieś horrendalne nieporozumienie! Zapewniam cię, moja droga – zwrócił się do małżonki, oczekującej z napiętą twarzą na wyjaśnienia – że o żadnym pogwałceniu nie może być mowy. A do współżycia, o ile dobrze pamiętam, praktycznie w ogóle nie doszło.

Niestety, jego zapewnienia nie odniosły spodziewanego skutku. Żona w każdym razie nie dała im wiary i jeszcze tego samego dnia wniosła pozew o rozwód.

A co stało się z Ciężą? Nie wiadomo. Podobno za pieniądze uzyskane z tytułu odszkodowania wyjechała na wycieczkę za granicę z grupą koleżanek w tym samym stanie i wszelki śluch po niej zaginął.





## Komórka

Studio Parodii

przedstawia

bajkę ginekologiczną z cyklu „Była sobie Komórka...”

Była sobie Komórka, notabene jajowa, która panicznie bała się zapłodnienia. Dotknięte tym do żywego plemniki, reprezentujące dwie zwalczające się dotąd organizacje: Stowarzyszenie „Poczęcie za wszelką cenę” i Związek „Prokreacja bez granic” (nie licząc tych niezrzeszonych – ogółem prawie 5 milionów na centymetr sześcienny), zebrały się w pewnym intymnym miejscu, by wyrazić swoje oburzenie.

Powiewając transparentami „Stop dewiacji” i „Każdy plemnik ma prawo do zapłodnienia”, zebrani ruszyli w kierunku Komórki, inicjując tym samym marsz nazwany później przez obserwatorów „marszem życia”. Do akcji wkroczyły środki antykoncepcyjne. Doszło do przepychanek, posypały się wyzwiska. Bilans całonocnych starć to: dwunastu rannych, pięciu poturbowanych, w tym jeden plemnik – na skutek poturbowania – niezdatny do zapłodnienia.



Jednocześnie zatrzymano najbardziej agresywnych uczestników zająć, którzy odpowiadają za udział w zbiegowisku, znieważenie Komórki i próbę – na szczęście nieudaną – naruszenia jej nietykalności osobistej.

Przewodniczący Związku „Prokreacja bez granic” w oświadczeniu wydanym dla PAP wyraził ubolewanie z powodu niedopełnienia obowiązków ochrony marszu przez kompetentne służby, w wyniku czego kilkanaście razy dochodziło do prób zakłócenia manifestacji przez grupki prowokatorów.

Władze Związku poinformowały też, że biorą odpowiedzialność tylko za te plemniki, które podczas manifestacji miały na sobie koszulki z logo Związku.

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się natomiast, że reprezentujący poglądy zdrowej części społeczeństwa Związek nie zamierza zniechęcać się chwilowymi niepowodzeniami i zaraz po weekendzie, w ramach zakrojonej na szeroką skalę akcji „Zero tolerancji dla postaw promujących zło i zgorszenie”, będzie domagał się od posłów wprowadzenia do konstytucji zmian mających na celu poszanowanie zasad plemnikokracji i przyrodzonej moralności.

A zwłaszcza wprowadzenia bezwzględnego zakazu stosowania środków antykoncepcyjnych dla osób poniżej siedemdziesiątego roku życia. Bo później, zdaje się, i tak nie ma to już znaczenia.

# Książka

Studio Parodii

przedstawia

bajkę z cyklu „Była sobie Książka...”

Była sobie Książka, która zmuszała do refleksji przez prawie pół roku trzyosobową rodzinę w okolicy Puław.

Inne książki nikogo do niczego nie zmuszały, i to nie tylko w tej okolicy, a ta owszem, zmuszała. I to wielokrotnie...

O gehennie małżonków i ich dorastającej córki wiedzieli wszyscy – sąsiedzi, znajomi, policja – ale ci pierwsi (czyli sąsiedzi i znajomi) nie chcieli mówić, a policja jak zwykle była bezsilna.

Sprawa wyszła na jaw, gdy kierowniczka miejscowej biblioteki, zaniepokojona docierającymi do niej sygnałami oraz dziwnym zachowaniem rodziny, złożyła w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

W toku prowadzonych czynności udało się ustalić personalia i adresy dwóch innych ofiar Książki. Znalezione w stanie krańcowego zamyślenia kobiety zgodziły się zeznawać i również złożyły stosowne zawiadomienia.

– Liczba poszkodowanych jest przypuszczalnie większa, ale – jak nam powiedział zastępca komendanta Sekcji Literackiej Komendy Powiatowej w Puławach – niektóre ofiary albo wstydzą się zeznawać, albo nie zdają sobie sprawy z tego, co się właściwie stało. I właśnie do nich – podkreślił – w pierwszej kolejności musimy dotrzeć.



Według relacji pracowników biblioteki Książka nie wyróżniała się niczym szczególnym. Ani nazwiskiem autora, ani kolorem okładki, ani tym bardziej tytułem. Nigdy też nie była nominowana do żadnej nagrody. Nic dziwnego więc, że nie budziła najmniejszych podejrzeń.

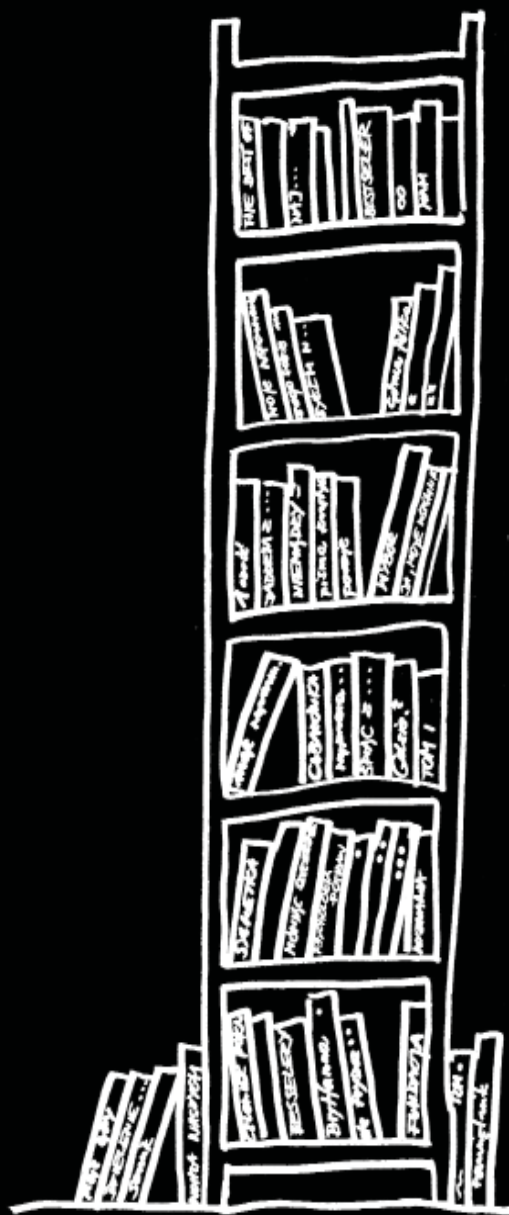
Wykorzystując fakt, że stawiano ją na półce zaraz przy wejściu w łatwo dostępnym miejscu, oskarżona w sobie tylko wiadomy sposób zwabiała czytelników i przez dłuższą chwilę nie pozwalała im się od siebie oderwać.

W sumie przedstawiono jej trzy zarzuty. Oprócz zarzutu zmuszania do refleksji są to: zarzut nakłaniania do czytania w miejscu publicznym oraz zarzut podżegania – również osób nieletnich – do kartkowania w tym samym miejscu.

Książka nie przyznaje się do winy, ale zgromadzony w śledztwie materiał dowodowy jest na tyle poważny, że sąd już podjął decyzję o prewencyjnym wycofaniu jej z katalogu alfabetycznego na okres czterech miesięcy.

Co ciekawe, autor nie był w przeszłości karany. Mieszka w pobliżu Wieliczki, ma żonę i dzieci.

Do sprawy jeszcze wrócimy.



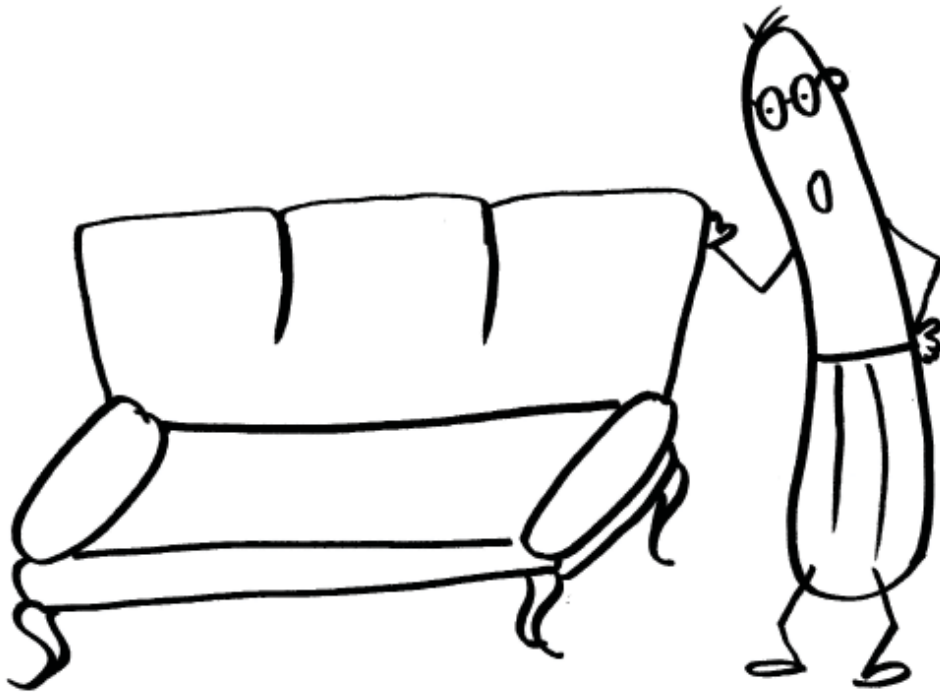
## List gończy

Studio Parodii

poszukuje

listem gończym

niezwykle niebezpiecznej kanapki z serem, ogórkiem i majonezem



Rysopis poszukiwanej: wiek, jak na kanapkę bardzo podeszły – około trzech, czterech dni, choć może wyglądać nieco młodziej. Nigdzie niezameldowana. Drobnej budowy ciała. Miejscami wręcz cienka. Częściowo zawinięta była w papier.

Wymieniona wyżej kanapka podejrzana jest o dokonanie kilku zatruć na terenie całego kraju. Ostatnio widziano ją w pociągu relacji Kraków – Kielce w towarzystwie dwóch innych kanapek (niestety, prawdopodobnie już zjedzonych) oraz napoju gazowanego, umieszczonego w plastikowym kubku.

Poszukiwana może podawać się za drugie śniadanie kierownika składu, co jak na razie nie znalazło potwierdzenia w śledztwie. Żona kierownika wydała nawet specjalne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzecza, jakoby kiedykolwiek dodawała mężowi do kanapek majonez. Podobno w ogóle nie zajmowała się przygotowaniem posiłków, gdyż od dawna nie było między nimi dobrze.

Wszystkie osoby posiadające jakiegokolwiek informacje o miejscu pobytu kanapki (zwłaszcza plastikowy kubek i napój gazowany, jeśli jakimś cudem nie został dopity) proszone są o kontakt z sekretariatem Studia. Gwarantujemy pełną anonimowość.

Za pomoc w wyjaśnieniu tej bulwersującej opinii publiczną sprawę i wskazanie pani, która obecnie robi kierownikowi składu drugie śniadania – a chodzą słuchy, że również obiady i kolacje – Dyrekcja Kolei wyznaczyła nagrodę w wysokości dwóch złotych pięćdziesięciu trzech groszy.

Jednocześnie przypominamy, że za ukrywanie kanapki lub pomaganie jej w ucieczce grozi kara pozbawienia wolności do lat pięciu.